

**JANUSZ
KORCZAK**

BEZWSTYDNE
KRÓTKIE

Janusz Korczak

Bezwstydnie krótkie

«Public Domain»

Korczak J.

Bezwstydnie krótkie / J. Korczak — «Public Domain»,

Zbiór króciutkich nowelek (a raczej mikrodialogów) opublikowany przez Korczaka w 1926 roku. To osobliwe dziełko o charakterze satyrycznym zawiera fragmenty rozmów, jakie mogli prowadzić Polacy w połowie lat dwudziestych XX wieku. Często pozbawione puenty dialogi zaświadczenia o uprzedzeniach, hipokryzji, dulszczyźnie oraz ignorancji obywateli II RP. Zdradzają powszechną mizoginię, niechęć do mniejszości, arystokratyzm i antydemokratyzm. Te w zasadzie pozbawione odautorskiego komentarza (jeśli pominąć ogólną ramę kompozycyjną) migawki z międzywojennego życia wydają się niepokojąco aktualne w swej treści, nawet jeśli uznamy, że ostrze satyry Korczaka uległo gdzieś w czasie stępieniu.

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

8

Janusz Korczak

Bezwstydnie krótkie

- a) **Pisać?** (szkoda czasu).
 - b) **Czytać?** (kino – kryzys książki).
 - c) **Wydawca się krzywi** (papier – druk).
 - d) **Zresztą czytelnik sam...**
- Bezwstydnie krótkie** (nowele).

- Ależ to głupiec.
- Wiem.
- Nie ma żadnych kwalifikacji.
- Wiem.
- W dodatku niezupełnie, jakby to – no, niezupełnie pewny człowiek.
- Wiem.
- Takie odpowiedzialne stanowisko.
- A masz pan innego kandydata?
- Innego? – No przecie¹ – tak od razu – z miejsca.
- Aha: no to wiedz pan, że ze względów taktycznych, dla dobra stronnictwa, on musi tymczasem być i mądry, i wykwalifikowany, i najzupełniej pewny. – Tymczasem. Zobaczysz się, co dalej.
- Chyba że tak.

- Mówię ci jak uczciwy człowiek: on niewart pomocy. Sam sobie winien. Mógł mieć. – No, ale jak się uparł, że mu nie wypada, to wybacz.
- No, ale tak go zostawić? On zawsze był przecie dziwak.
- Nie dziwak, ale dureń. Wiesz, co mi wtedy powiedział? „Ja kraść nie będę”. – Rozumiesz: wszyscy mogą, tylko nie on.
- Wiesz przecie: nigdy nie liczył się ze słowami.
- Ale ja się liczę i grosza mu nie pożyczę. Dosyć! Ma, na co zasłużył.

- Więc nie oddał?
- Lepiej jeszcze. Pożyczył znów 300 złotych.
- Idiota jesteś.
- Ależ poczekaj: jaka² ty w gorącej wodzie kąpana.
- No więc gadaj.
- Od razu ostro wsiadłem. A on: „czy się zapieram – jak tylko będę miał – jak będziesz w potrzebie, też pomogę”. I powiada: „napadłeś na mnie”.
- A ty?
- Mówię mu, że jak żyję, na nikogo nie napadałem, tylko żeby zwrócić. A on: „Pożycz mi jeszcze 300, to – już razem”.
- I pożyczyłeś?
- A co miałem robić? Mówił, że ma nóż na gardle.
- Idiota jesteś.
- Rzeczywiście. Ciekaw bardzo jestem, co ty byś na moim miejscu zrobiła? Miał nóż na gardle.

¹ *przecie* (daw.) – przecież. [przypis edytorski]

² *jaka* – dziś popr.: jakaś. [przypis edytorski]

– Powiadam ci: boki zrywać.
– No, nie wierzę.
– Głupia jesteś. Wracam właśnie od nich.
– Ale skąd się, u licha, dowiedział?
– Ba. Kiedy dostał ostatni anonim, poleciał z nim do biura detektywów.
– Daj pokój³, bo pękne. Do biura detektywów? No i co?
– No nic. Powiedzieli, że tak. Więc naprzód⁴ miał jego zastrzelić, potem siebie, siebie i ją, ją i siebie, a potem przebaczył.
– A ona?
– Ona mu przyrzekła, że ostatni raz.
– I uwierzył?
– Nie tylko on, ale ona, ona sama uwierzyła. I to jest najkomiczniejsze.
– Skąd wiesz?
– Mówiła mi. Wracam właśnie od nich. On zapłakany, ona zapłakana. Jak w romansie dla młodzieży.
– Co też to się dzieje na świecie.
– Pomyśl tylko: w dzisiejszych czasach... Idź do nich, przekonasz się... Warto!...

– Zwyródnienie? No dobrze. Niech sobie będzie zwyródnienie. – Lesbijka? Dobrze. Niech będzie, jaka chce. Ale zlituj się, człowieku, ja się tylko pytam: czym? – No – czym? I jak ich dwie, to kto, jak? Musiałeś się przesłyszeć albo zażartowali z ciebie.

– To i ty kradnij.
– Nie umiem, Ewuniu. Ani ojciec, ani dziad.
– Spróbuj, Adasiu. Widzisz przecie. Czy ja wyrzucam pieniądze?
– A czyż ja mówię?
– Nie mogę końca z końcem. Życie brzydnie. Dzieciska się marnują. Spróbuj także. Dlaczego inni?
– Nie kuś mnie, kobieto... A jak jeszcze imię stracę? Pomyśl tylko: sąd – śledztwo – prokurator.
– Pro-ku-ra-tor. Za nic.
– No nie. Ja tylko tak. Ślubowałam, to będę wierną⁵ – choćbyś nawet tam i został do końca uczciwy. – No, uściśnij mnie. Przytul mnie przynajmniej, Adasiu. – Oooch, Boże!

– Powiadam ci: tak spodlałem w tej naszej demokratycznej, tak do cna schamiałem, że jak mnie w tramwaju jaki obdartus albo Żyd potrafi – już nawet nie odczuwam potrzeby wyróżnienia go w pysk. Rozumiesz: nawet potrzeby... Usunę się – i nic...

– A ty co?
– Ja? No powiedziałem jej, jak należy. Że jest żoną, matką. Do czego to podobne? Powiedziałem, że kobieta powinna się szanować. Że jeśli w rodzinie moralność już tego, to wszystko zginie. – Powiedziałem, że – bo ja tam pamiętam – do rozumu, do serca przemówiłem. Długo mówiłem.
– No, a ona?

³ *daj pokój* – dziś popr.: daj spokój. [przypis edytorski]

⁴ *naprzód* – tu w znaczeniu: najpierw. [przypis edytorski]

⁵ *będę wierną* – dziś raczej: będę wierna. [przypis edytorski]

– Powiada, że teraz taka moda, że wszystkie – kto ich tam zrozumie. Musi przecież coś wiedzieć, kiedy mówi. Teraz naprawdę trudno się dogadać. Tak się coś wszystko pokotłowało, pokiełbało po tych wojnach. Moda na zdradzanie. Pierwsze słyszę.

– To tak? Więc na to nasi bohaterowie krew przelewali, żebym w niemodnym kapeluszu chodziła? Na to zerwali kajdany, żeby żona urzędnika niepodległej w zeszlórocznych sukniach na pośmiewisko się wystawiała? Ty barbarzyńco, najeźdźco, ty okkupańcie⁶!

– Dlaczego wyraźnie nie powiedzą? To wolno, tego nie. Temu wolno, temu nie. Do wczoraj było wolno, od dziś nie. – Józef za to samo nic, a Karol w kozie. – Władek przed rokiem jeszcze nic, a Paweł już dziś w pace. – Franek we Lwowie nic, a Filipowi w Warszawie wytoczono sprawę. A potem się dziwią, że jest zastój. – Ludzie się boją, nie mogą się zorientować. – Nie każdy chce zaraz, żeby o nim gazety smarowały. Bo żeby choć pisać zabronili. Ale nie. Pierwszy lepszy pismak weźmie i dopiero będzie cię szkalował. A jak ma, jucha, dowody, to i sąd nie pomoże. Jakie sądy, taka to i cała... Nie darmo Niemcy – jakże to: „*Polnische Bruderschaft*”.

– Wiem – wszystko wiem. Ty mi kurierkową wiedzę nie zaimponujesz. – Tylko że dawniej kłanialiśmy się jednemu. Albo Niemcowi, albo Moskalowi. A teraz wszystkim: i Czech, i Moskal, i Niemiec, i Włoch, i Anglik, i Turek. Przecież nawet mamy posła w Palestynie też. – Ja bym tym parchulom posłów jeszcze opłacał. – Wolę jednego gospodarza niż dziesięciu. – Tak.

– Bój się Boga, przecież inni też.

– Kto: inni?

– No, Francuzi, Anglicy, Niemcy.

– Powiadasz, że inni? – Więc co z tego? Widocznie chcą. Widać im tak dobrze. A ja nie chcę – i basta. Basta – rozumiesz – baaaasssta!

– A czy czasem nie ona właśnie ukradła?

– Ależ sąsiedzie, co też sąsiad? Gdybyście widzieli, jak szukała. Łzy miała w oczach. – Musiałem ją uspokajać. – Mówi: „tak mi przykro, że akurat ze mną”.

⁶ *okkupańcie* – zniekształcona (być może pod wpływem francuskiego *occuper*) forma słowa „okupant”. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.